

GAZETA DYWICKA

ISSN 1733 - 2796

NUMER 88

LIPIEC- WRZESIEŃ 2023

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

AGNIESZKA WŁODARSKA
WCIAŻ ŻYWI
KIERMAS NA WARMII

BRONISŁAW SZATAN
660 LAT
WSI ŁUGWAŁD

HENRYK MONDRUCH
TAJEMNICE
ROZLEWISKA ŁYNY

SPIS TREŚCI

W KULTURA

3. WCIĄŻ ŻYWI KIERMAS NA WARMII



6. SZUM-NE WAKACJE Z GOKIEM
8. FINE ARTS W DYWITACH
- IMPRESJE POD WARMIŃSKIM
NIEBEM
10. WE WSPÓLNYM RYTMIE -
KONCERT BOOMERANTÓW
NAD JEZIOREM DYWICKIM



11. NARODOWE CZYTANIE
W TUŁAWKACH
12. KONKURS NA NAJLEPSZY
PRODUKT ŻYWNOŚCIOWY
GMINY DYWITY „O GARNIEC
KŁOBUKA”



13. PRZYGODY MISIA DYWISIA
- CZY WIERZYSZ W DOBRYCH
LUDZI?

W ŻYCIE GMINY

15. WĘDKI, RYBKI I JEZIORO
CZARK - ZAWODY WĘDKAR-
SKIE W ŁUGWAŁDZIE



16. W AKCJI RATOWNICZEJ
WAŻNY JEST CZAS WYJAZDU
- WYWIAD Z TADEUSZEM BIE-
LICKIM
18. GADY AKTYWNIE
19. FESTYN W SĘTALU, CZY-
LI O WPŁYWIE SENEKO
NA OBROTY CIAŁ NIEBIESKICH
20. 660 LAT SOŁECTWA ŁU-
GWAŁD
22. KREATYWNIE I AKTYWNIE
WE FRĄCZKACH
22. WAKACYJNIE W DYWI-
TACH
23. SOBOTA Z KOPERNIKIEM

W EDUKACJA

24. OGROMNY SUKCES
KACPRA DĄBROWSKIEGO
26. SZKOŁA MUZYCZNA W DY-
WITACH FURTKĄ DO NOWEGO
JORKU

W HISTORIA

27. GADKA - KUCH NA KOŻDO
NIYDZELA
28. TROPEM WARMIŃSKIEJ
PRZYGODY - TAJEMNICE ROZ-
LEWISKA ŁYNY

GAZETA DYWICKA

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury
w Dywitach
ul. Olsztyńska 28,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120123,
www.gokdywity.eu,
www.gazetadywicka.eu,
e-mail: gazetadywicka@wp.pl

Redaktor naczelny:

Kazimierz Kisielew

Dziennikarze:

Mariola Grzegorzcyk,
Henryk Mondroch,
Łukasz Ruch.

Redakcja i korekta:

Aleksandra Wołoszuk-Burda

Zdjęcie na okładce:

Anna Guz

Projekt graficzny:

Agnieszka Tańska,
www.2kropek.com

Skład:

Anna Guz

Druk:

Spręcograf s.c.
Spręcowo 17 A,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120092,
e-mail: druk@sprecograf.pl

Nakład:

1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania skrótów
w nadesłanych materiałach.





jak w dawnej tradycji warmińskiej – zaczęły się przygotowywania do uroczystego festynu. Podczas, gdy ktoś prasował w domu koszulę, społecznicy, koła gospodyń wiejskich i animatorzy GOK-u od rana pracowali, zarządzając przestrzenią małego, festiwalowego miasteczka. Muzycy przygotowywali instrumenty, rozgrzewając się poranną próbą przed koncertem, a konferansjerzy imprezy oraz księża notowali ostatnie poprawki w swoich przemówieniach. Uroczystości rozpoczęły się w południe specjalną mszą w Kościele Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brąswałdzie. Wszyscy byliśmy uroczyście ubrani, a niektórzy nawet byli w odświętnych strojach warmińskich oraz w czepcach.



W kościele mogliśmy podziwiać rośliny siewne w postaci przepięknych wieńców. Wspaniałe, dostojne, przestrzenne konstrukcje z plonów zbóż zostały przygotowane przez sołectwa jako symboliczny efekt pracy rolników. W swojej budowie przypominały duże korony, co kojarzyło się z ukoronowaniem ciężkiej pracy rolniczej.

WCIAŻ ŻYWI KIERMAS NA WARMII

CO ROBIMY W GMINIE DYWITY, ŻEBY WSPÓLNIE ŚWIĘTOWAĆ OBFITOŚĆ I DORODNOŚĆ PŁONÓW, DARÓW ZIEMI ORAZ LATA, ALE RÓWNIEŻ, BY ZACIEŚNIAĆ WIĘZY PRZYJAŹNI I RELACJI RODZINNYCH? JAK CO ROKU, W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WRZEŚNIA SPOTYKAMY SIĘ W BRĄSWAŁDZIE. TYM RAZEM XXIII KIERMAS WARMIŃSKI ODBYŁ SIĘ TUŻ PRZED POCZĄTKIEM ROKU SZKOLNEGO, CZYLI W NIEDZIELĘ 3 WRZEŚNIA 2023 ROKU.

Spółeczność gminy Dywity przygotowywała się do biesiady i kulturalnej uczty co najmniej od połowy sierpnia. Powstawały plany przygotowywania stoisk kulinarnych tworzonych przez poszczególne sołectwa, koła gospodyń wiejskich oraz prywatnych wystawców. A jeszcze wcześniej, bo już na początku lata, animatorzy GOK-u Dywity rozpoczęli planowanie programu koncertu, żeby nie zabrakło nikogo z gwiazd muzycznej sceny. Tego dnia zagrały i zaśpiewały dla nas zespoły: Węgojska Strużka, Baby Ruśkie i Promise oraz Łzy.

Dzięki przemyślanemu położeniu sceny muzycznej oraz namiotów wystawców kulinarnych i rękodzielniczych odwiedzający mogli swobodnie poruszać się między

stoiskami, a jednocześnie cały czas uczestniczyć w koncercie. W niedzielny poranek festiwalowe miasteczko położone na łące, nad rzeką Łyną, ożyło. Jeszcze przed mszą zaczęli przybywać pierwsi goście, którzy przyjechali z różnych miejscowości, nawet spoza gminy Dywity.

Ale zanim zaczęliśmy wspólnie świętować nasz poranek, w wielu domach wcześniej rano – podobnie



Uroczysta mowa proboszcza parafii i ujmujące kazanie zaproszonego księdza o historii kiermasów warmińskich oraz o roli kobiet w kościele, którym dedykowane jest Święto Matki Boskiej Siewnej, wprowadziły wszystkich wiernych w chwilę zadumy. Te skierowane do nas przemowy, słowo po słowie, wtajemniczały nas w ideę świętowania dobrobytu pożywienia oraz stosunki międzyludzkie i relacje człowieka z przyrodą.

Czego patronką jest symbol kiermasu, czyli Matka Boska Siewna? Zasiewania dobrych myśli? Zasiewania ziaren prawdy? Zasiewania nowego? Na pewno ta symboliczna postać umacnia pozycję kobiety w przestrzeni religijnej, ale być może zachęca nas też do tego, żeby dostrzec rolę kobiet w budowaniu społeczności oraz relacji rodzinnych.

Zadumani starymi, ludowymi pieśniami maryjnymi, które zasmuciły wizją człowieka jako upadłej istoty, na dźwięk głośnych trąbek przebudziliśmy się do radosnego świętowania. I w takich wesołych nastrojach wychodziliśmy z kościoła. Jedni szybko opuścili świątynię, żeby wszystko uwiecznić na fotografiach, a inni z kolei niespiesznie, za wieńcami, kierowali się do wyjścia. Barwny to był koro-



wód ludzi: były osoby ubrane odświętnie, zarówno w tradycyjnym starodawnym stylu, jak i ludzie ubrani w stylu współczesnym. I tak jak my ubrani z różnych epok, tak ten orszak tradycji za wieńcami kroczy od lat; wędruje przez czas, przez wieki.

I my – Warmiacy i Warmiaczki – wraz z pięknymi wieńcami i rozśpiewanym zespołem Węgojska Strużka wsiedliśmy na wóz, a konie powiozły nas z kościoła na uroczysty kiermas nad Łynę. Ludzie z polany machali do nas i serdecznie nas witali. Na scenie pojawiło się dwóch muzyków – dyrektor i instruktor muzyczny GOK-u Dywity – którzy zainaugurowali rozpoczęcie imprezy hymnem Warmii na dwie trąbki. Wszyscy

wstaliśmy do hymnu. Następnie ze sceny przywitali nas władze gminy, zaproszeni goście, ważne osobistości oraz bliźniacze gminy z Niemiec i Podkarpacia.

Po pokrojeniu i podzieleniu powitalnego kołacza ruszyliśmy na kulinarną wyprawę po stoiskach kobiecych kuchni kół gospodyń wiejskich. „W warmińskim lesie” – to hasło przewodziło podczas tegorocznego festynu. Dlatego też kulinarne zakątki udekorowano głównie roślinnymi i leśnymi elementami. Każde stoisko wyglądało inaczej, wszystkie skrywały inne tajemnice kuchni. Niestety, nikomu nie udało się namówić sztukmistrzyń kulinarnych na zdradzenie tajemnych przepisów. Przekomarzaniom z kuchen-





nymi królowymi nie było końca. Wszystko było pyszne: zupa z pokrzyw, ciasto-mech, potrawy mięsne, a nawet zwyczajne pajdy chleba ze smalcem i ogórkami. W drodze, od stoiska do stoiska, każdy spotykał swoich znajomych. Wszyscy roześmiani i radośni opowiadaliśmy o wydarzeniach minionego lata.

Ze sceny zabawiał nas duet konferansjerów związanych z gwarą warmińską, czyli Jadwiga Orzolek-Jończyk i Łukasz Ruch. Animatorzy GOK-u zorganizowali konkursy na: najpiękniejszy wieniec (pierwsze miejsce dla Bukwałdu), najładniejsze stoisko (zwyciężyły Tuławki), najsmaczniejsze warmińskie ciasto drożdżowe (wygrała Alicja Hycza) i najlepszy plon (wygrał Cezary Żuk). Mogliśmy także obserwować potyczki sołectw, w których najlepsze okazały się Tuławki. A my w tym czasie oglądaliśmy, jedliśmy, piliśmy lemoniadę, rozmawiając z każdym z osobna. Gdy wszystko to, co było do spróbowania, zjedliśmy, rozpoczęło się ucztowanie muzyczne.

Węgojska Strużka porwała do tańca, podczas którego tworzyliśmy



korowody. Następnie na scenę wkroczyły Baby Ruśkie i Promile. Repertuar zespołu przypomniał nam o delikatności naszych dusz. Baby Ruśkie i Promile to kobiecego zespołu wsparty przez dwóch śpiewających gitarzystów i kompozytorów. Od lat występują w nurcie piosenki poetyckiej. Świetnie wypracowali swój własny sposób na tradycyjne piosenki ludowe we współczesnych aranżacjach. Wykonują również autorskie, współcześnie stworzone utwo-



ry poetyckie o folklorystycznym charakterze. Kiedy już nakarmiliśmy nasze dusze, przyszedł czas na powrót do zbuntowanych czasów licealnych i studenckich, czyli na zespół Łzy. Kapela ironicznymi tekstami komentującymi zjawiska społeczne połączyła pod sceną pokolenia. Spotkaliśmy się ze sobą, takimi jakimi jesteśmy dzisiaj, z tymi z przeszłości. Był żal za tym, co było i radość z tego, gdzie dzisiaj jesteśmy. Nutą nostalgii i pytaniami: „Jak będzie za rok? Gdzie będziemy? Jacy będziemy?” zakończyliśmy kiermas.



Tekst: Agnieszka Włodarska

Zdjęcia: Anna Guz





SZUM-NE WAKACJE Z GOK-IEM

WAKACYJNA OFERTA KULTURALNA SKIEROWANA DO DZIECI I MŁODZIEŻY Z GMINY DYWITY ZAWIERAŁA 3 TURNUSY PÓŁKOLONII SZUM ORAZ SZEREG WARSZTATÓW PROWADZONYCH W ŚWIETLICACH WIEJSKICH, CZYLI TZW. DESANT SZUM-U. PIERWSZY TYDZIEŃ SKUPIŁ PRZEDĘ WSZYSTKIM MIŁOŚNIKÓW TAŃCA. SZUM DANCE TO NASZA NOWA PROPOZYCJA, PIERWSZY RAZ ZDECYDOWALIŚMY SIĘ NA ZORGANIZOWANIE PÓŁKOLONII O TEMATYCE TANECZNEJ. CHĘTNYCH BYŁO WIELU. DZIECI I MŁODZIEŻ W WIEKU OD 7 DO 12 LAT POD OKIEM INSTRUKTORKI TAŃCA PRZETAŃCZYŁY CAŁY TYDZIEŃ, A EFEKTY ICH PRACY MOGLIŚMY OGLĄDAĆ OSTATNIEGO DNIA PÓŁKOLONII W CZASIE POKAZÓW NA TERENIE DYWIT.

Wakacje rozpoczęliśmy tanecznym krokiem, jednak lato w Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach upłynęło nam pod znakiem natury. W tym roku nasze działania animacyjne skupiliśmy wokół tego tematu, pozwalając młodym uczestnikom życia kulturalnego poznać inne jej aspekty. Przecież natura od wieków stanowi źródło inspiracji dla artystów. I choć zdajemy sobie sprawę z tego, że dla większości dzieci półkolonie w GOK-u to przede wszystkim okazja do spotkania ze znajomymi, a dla rodziców możliwość zapewnienia opieki w czasie wakacji, to staramy się, żeby z każdym rokiem móc zaproponować dzieciom ciekawą, rozwijającą i kreatywną ofertę. Natura przewijała nam się we wszystkich działaniach – od pół-



kolonii po warsztaty w miejscowościach gminy Dywity. Natura w sadzie, w mydełku, literaturze i sztuce... stała się inspiracją naszych półkolonii. Mając pod opieką dwudziestoosobowe grupy, w czasie półkolonii stworzyliśmy program oparty na warsztatach

muzycznych i plastycznych. Aby urozmaicić zajęcia, zabraliśmy dzieci do Galerii sztuki BWA w Olsztynie, gdzie uczestniczyły w zajęciach „Podwodny świat”. Odwiedziliśmy gospodarstwo szkółkarsko-sadownicze pana Jana Dziadkiewicza JAN-SAD. Krótka wycieczka okazała się dla dzieci nie tylko ciekawym przeżyciem, ale również okazją do poznania ciekawego miejsca i niesamowitego człowieka.

Na długo zostanie z dziećmi smak różnorodnych miodów i wiedza z Pszczelandii — Zagrody Edukacyjnej PUCER, do której zabraliśmy uczestników dwóch ostatnich turnusów półkolonii. Dzieci ciekawie spędziły czas, poznały zwyczaje pszczół, budowę ula, pracę dawnego bartnika i nowoczesne urządzenia pomagające w pracy



pszczelarzom. Każda grupa dzięki wsparciu OSP Kieźliny wzięła udział w spotkaniu na temat bezpiecznego wypoczynku oraz poznała podstawy udzielania pierwszej pomocy.

Warsztaty, wycieczki, spacer, animacje i zabawy towarzyszyły



dzieciom przez trzy tygodnie półkolonii, a GOK w Dywitach tętnił życiem. I choć bywaliśmy zmęczeni, to jednak atmosfera towarzysząca wakacjom udzieliła się i nam.

Nasze wakacyjne działania nie zakończyły się na półkoloniach. W lipcu i sierpniu udało nam się przeprowadzić 14 dwudniowych warsztatów w świetlicach wiejskich gminy Dywity. Dotarliśmy do Kieźlin, Barkwedy, Bukwałdu, Brąswałdu, Tuławek, Spręcowa, Sętala, Różnowa, Dąbrówki Wielkiej oraz Ługwałdu, Nowych Włók, Słup, Frączek i Gadów. Współpraca z sołtysami, jak co roku, była bardzo owocna. Łącznie w warsztatach wzięło udział 178 osób, a hitem okazała się animacja poklatkowa.

Forma Desantu opiera się na czterogodzinnych warsztatach w danej miejscowości, tematyka była

jednakowa i związana z naturą. Uczestnicy brali udział w grach terenowych, zabawach przyrodniczych, warsztatach plastycznych, muzycznych i technicznych. Powstały piękne prace. Zdecydowanie największym zainteresowaniem cieszyły się animacje poklatkowe, które dały dzieciom możliwość tworzenia własnych filmików opartych na scenariuszu ich autorstwa. Dzieci nie tylko kreowały, ale również tworzyły postacie i scenerię, a ich dzieła możecie oglądać na fanpage'u Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitach. Wakacje minęły, powoli żegnamy się z latem, ale nie z GOK-iem. Przed nami wiele inicjatyw i warsztatów, na które serdecznie zapraszamy.



Tekst: Martyna Ruch

Zdjęcia: GOK Dywity





FINE ARTS W DYWITACH

OGROM EMOCJI I WZRUSZEŃ ZA NAMI – OTWARCIE WYSTAWY BYŁO WAŻNYM ELEMENTEM XIV POWIATOWEGO PRZEGLĄDU SZTUKI NIEPROFESJONALNEJ FINE ARTS, INSPIRUJĄCYM SPOTKANIEM ARTYSTÓW I WIDZÓW.

Spotkanie to celebrowaliśmy poprzez wysłuchanie występu zespołu „Proforma”. Prezentowaliśmy wszystkich malarzy z imienia i nazwiska. Wydarzeniu towarzyszył poczęstunek, który zachęcał do dłuższych rozmów i dzielenia się emocjami. Jednak w centrum wszystkiego znajdowały się obrazy, w tym roku 94 artystów Przeglądu zaprezentowało 164 prace. Każdy artysta to inne spojrzenie na świat, inne emocje, którymi chciał się podzielić z odbiorcą. Za to dziękujemy wszystkim uczestnikom wydarzenia. Zachęcamy również do zwiedzania wystawy i zapoznania się z dziełami, które charakteryzują się różnorodnością technik i tematów.

XIV Powiatowy Przegląd Sztuki Nieprofesjonalnej FINE ARTS - Impresje „Pod warmińskim niebem” jest kontynuacją realizowanego od 13 lat Przeglądu Sztuki Nieprofesjonalnej Kobiet „Kobięce Impresje”. W tym roku rozsze-



rzyliśmy formułę, ponieważ chcemy wspierać wszystkich twórców amatorów z powiatu olsztyńskiego w realizacji swoich pasji.

Podczas wernisażu zostały ogłoszone wyniki oraz wręczone następujące nagrody:

I nagroda: Dorota Czaplicka - „Bojowcy” (batik);

II nagroda: Elżbieta Szpendowska - „Zielony pejzaż” (olej);

III nagroda: Grażyna Borys - „Cisza” (tusz na papierze).

Wyróżnienia otrzymały:

Magdalena Spiczak-Brzezińska - „The Best”, „Cat Dad” (akwarela);
 Krystyna Wiśniewska - „Vesta No 3” (technika mieszana);
 Krystyna Tarnowska - „Drzewa” (olej).

Podczas wernisażu została przyznana również nagroda publiczności, którą otrzymała Justyna Kędzierska za obraz bez tytułu.

Swoje nagrody przyznała także Fundacja Kapitana Nemo:

I nagroda – Justyna Kędzierska, bez tytułu.

Wyróżnienia:

Iwona Małż Deptuła - „Bezgraniczność” (technika własna),
Marta Bulik - „Droga Transformacji”.

Dziękujemy mecenasom i przyjaciołom wydarzenia, którymi są: Powiat Olsztyński, Gmina Dywity, Warmiński Bank Spółdzielczy w Jonkowie; Fundacja Kapitana Nemo; Katarzyna Urbanowicz Dentysta.expert; SSK Pojezierze i Grupa Plastyczna Paleta.

Dziękujemy wszystkim za udział i gratulujemy zwycięzcom oraz osobom wyróżnionym.



Tekst: Joanna Kitkwska
Zdjęcia: Joanna Zawadzka



WYRÓŻNIENIE - „Vesta No 3”



NAGRODA FUNDACJI KAPITANA NEMO
ORAZ NAGRODA PUBLICZNOŚCI
(Obraz bez tytułu)



I NAGRODA - „Bojowcy”



WYRÓŻNIENIE - „The Best”, „Cat Dad”



WYRÓŻNIENIE FUNDACJI KAPITANA NEMO
- „Bezgraniczność”



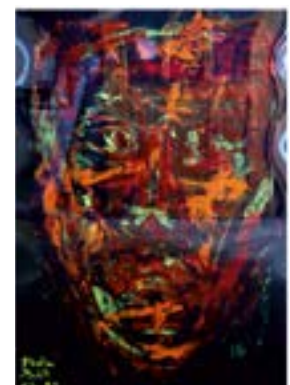
II NAGRODA - „Zielony pejzaż”



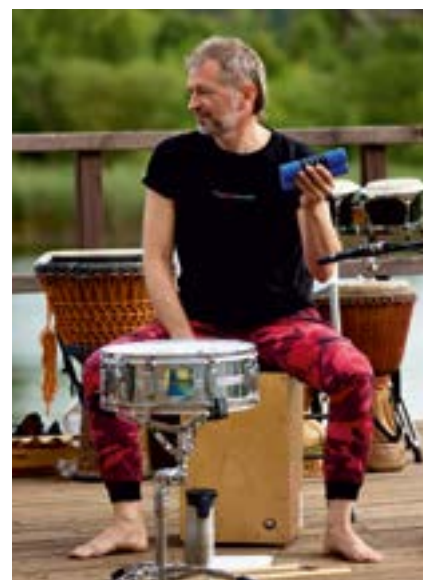
III NAGRODA - „Cisza”



WYRÓŻNIENIE - „Drzewa”



WYRÓŻNIENIE FUNDACJI KAPITANA NEMO
- „Droga Transformacji”



cych wibracji bębnów. Podczas koncertu wybrzmiały hipnotyzujące dźwięki djembe, congi, bongosów, a także dunduna, cajona i perkusjonaliów. Panowie w ciekawy sposób informowali publiczność o pochodzeniu instrumentów oraz granych rytmach. Po koncercie publiczność przeniosła się na scenę, gdzie przy fachowym instruktarzu Boomerantów rozpoczęło się wspólne, bajeczne granie.

WE WSPÓLNYM RYTMIE - KONCERT BOOMERANTÓW

RYTM TO SŁOWO Z JĘZYKA GRECKIEGO (RHYTMOS) I OZNACZA MIARĘ, TAKT, PROPORCJĘ. JEST TO JEDEN Z ELEMENTÓW DZIEŁA MUZYCZNEGO ODPOWIEDZIALNEGO ZA ORGANIZACJĘ CZASOWEGO PRZEBIEGU UTWORU. CECHĄ RYTMU JEST ZRÓŻNICOWANIE DŹWIĘKÓW POD WZGLĘDEM DŁUGOŚCI. DŹWIĘKI MOGĄ BYĆ AKCENTOWANE LUB NIE.

Muzyka i rytm są zakorzenione w każdej znanej kulturze i używane od tysiącleci do łączenia członków społeczeństwa i budowania poczucia wspólnoty. Granie rytmu z innymi relaksuje, redukuje napięcie emocjonalne, wywołuje naturalną radość i satysfakcję.

Późnym popołudniem 18 lip-

ca 2023 roku na dywickiej plaży za sprawą trzech pasjonatów bębnów uczestnicy wydarzenia mogli na własnej skórze poczuć moc wspólnego rytmu. Boomeranci, w składzie: Zbigniew Zibi Nurzyński, Kuba Lewandowski i Przemek Bałdyga, przenieśli słuchaczy do świata silnych i energetyzują-



Tekst: Krzysztof Włodarski

Zdjęcia: Anna Guz



NARODOWE CZYTANIE W TUŁAWKACH

POPULARNA OD DWUNASTU LAT OGÓLNOPOLSKA AKCJA NARODOWEGO CZYTANIA ZGROMADZIŁA 12 WRZEŚNIA 2023 ROKU W ŚWIETLICY WIEJSKIEJ W TUŁAWKACH MIŁOŚNIKÓW LITERATURY. COROCZNE WYDARZENIE PROMUJE NAJWYBITNIEJSZE DZIEŁA POLSKIEJ KLASYKI LITERACKIEJ.

W przepięknie zaaranżowanym wnętrzu panie Janina Szablewska oraz Romisława Hrywniak odczytały fragment powieści „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej, który opisywał spotkanie Justyny i Jana nad rzeką. To romantyczne spotkanie bohaterów, ich miłosne dialogi oraz piękne opisy przyrody wzbudziły w słuchaczach wiele emocji. W kolejnej odsłonie naszego spotkania nastąpiło połączenie literatury z muzyką, a to za sprawą międzypokoleniowego duetu pani Janiny Szablewskiej i Marcelinki Szatkowskiej, które wykonały utwór Wisławy Szymborskiej pt.

„Nic dwa razy się nie zdarza”. Goście mieli okazję zobaczyć również występ małej baletnicy – Lenki Kołosowskiej.

Po prawdziwej uczcie duchowej, która zainspirowała wszystkich do odkrywania naszego dziedzictwa kulturowego, zebrani słuchacze zostali zaproszeni na pyszny poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Tuławkach „Tuła-Wianki”. Podczas tego smakowitego, wybornego posiłku był czas na kularowe rozmowy i dzielenie się wrażeniami. Na koniec spotkania odbyło się biesiadne śpiewanie przy akom-

paniamencie harmonii, któremu przewodniczył pan Czesław Czyż. Oprawę muzyczną zapewnił DJ Juras. Teksty tradycyjnych pieśni wspaniale komponowały się z treścią powieści „Nad Niemnem”.

Wszyscy uczestnicy spotkania zostali obdarowani kartą ze specjalną pamiątkową pieczęcią tegorocznej edycji Narodowego Czytania, którą nasza biblioteka otrzymała z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za przybycie na to spotkanie i wspólnie spędzony czas. Szczególne podziękowania należą się pani sołtys Tuławek Agnieszce Sakowskiej-Hrywniak, głównej koordynatorce wydarzenia.



Tekst i zdjęcia: Celina Kosin





Sernik „Marzenie Warmii Martynty Czykwin

KONKURSOWE GMINNE SPECJAŁY

„O GARNIEC KŁOBUKA” – TO KOLEJNA Z WIELU IMPREZ, KTÓREJ GOSPODARZEM BYŁO W TYM ROKU SOŁECTWO GADY ORAZ KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH W GADACH. BOHATERAMI TEGOŻ WYDARZENIA BYŁY ZAŚ WSZELAKIE POTRAWY PRZYGOTOWYWANE PRZEZ OKOLICZNYCH MIESZKAŃCÓW GMINY DYWITY. PRZYGOTOWANE SPECJAŁY OCENIAŁO JURY W SKŁADZIE: MONIKA KAMIŃSKA, ALEKSANDRA KREZYMON I KRYSZYNA DZIADKO.

W kategorii potraw zwycięzcą zostały „Gołąbki z sandacza” przygotowane przez panią Marzenę Jacyszyn. Natomiast pan Łukasz Ruch zdobył pierwszą nagrodę w kategorii najlepszych napojów, a to dzięki „Nalewce z jagody”. Kolejnym specjałem były przetwory,



a zwycięzcą okazała się tu pani Irena Palmowska. Jury doceniło jej „Ocet z mniszka”. Ostatnią kategorią były wypieki. W tej rozgrywce finalistą został „Tort miętowy” wraz z jego twórczynią – panią Renatą Chalimoniuk.

Dodatkową atrakcją wydarzenia był pokaz kulinarny przygotowany przez restauratorkę i finalistkę programu MasterChef Klaudię Budny. Dzięki niej obecni podczas wydarzenia uczestnicy mogli zaczerpnąć wiedzy z zakresu gotowania i jednocześnie skosztować pyszne kaszotto, które przygoto-



wywała pani Klaudia. Dla umielenia wspólnie spędzonego czasu wystąpiły: grupa Gad Dance, zespół Majcherski Band oraz PAKO BAND.

Podziękowania należą się Kołu Gospodyń Wiejskich w Tuławkach za pyszne potrawy, OSP Tuławki i PCK Olsztyn za pokaz udzielania pierwszej pomocy przy wypadku drogowym. Wydarzenie było również okazją do wsparcia zbiórki na rzecz Laury Spychalskiej. Natomiast za organizację całego wydarzenia odpowiedzialny był Gminny Ośrodek Kultury w Dywitach, któremu należą się także wielkie podziękowania.



Tekst: Mateusz Sławiński

Zdjęcia: Anna Guz





CZY WIERZYSZ W DOBRYCH LUDZI?

Miś: Chciałbym być kimś, kto sprawi, że inni będą wierzyć w dobrych ludzi!

Kapitan spojrzał na mnie, zamyślił się i powiedział:

– Możesz zostać, kimkolwiek chcesz, Misiu. Pytanie, jak chcesz to zrobić.

M.: No, nie wiem jeszcze... Może mógłbyś mi coś podpowiedzieć?

Kpt.: Hm... zastanówmy się. Aby jak najwięcej osób uwierzyło dzięki tobie w dobrych ludzi, potrzebna będzie jakaś dźwignia. A może wykorzystamy ciąg Fibonacciego?

M.: Ciąg Fibo... kogo? Co to znowu za szalony pomysł?

Kpt.: Jest to ciąg liczb, który tak

naprawdę możesz zauważyć w naturze, muzyce, architekturze i w wielu innych miejscach; jest to złota proporcja. Każda z liczb ciągu zaczynająca się od 0 i 1 jest sumą dwóch poprzednich: 0, 1, 2, 3, 5, 8, 13, 21, 34, 55, 89, 144 i tak dalej. Wiesz, że skorupa ślimaka, wiele kwiatów, szyszek, a nawet



huraganów i galaktyk zakręcają się zgodnie z tym ciągiem?

M.: Jestem pluszowym misiem, więc zrozumienie tej matematyki chwilę mi zajmie... Ale co to ma wspólnego z moim marzeniem?

Kpt.: A gdyby jedna osoba uwierzyła dzięki Tobie w dobrych ludzi? Jestem pewny, że razem będziecie w stanie sprawić, by uwierzyły 3 kolejne osoby. Jeśli będzie was 5, spokojnie będziecie w stanie zainspirować 8 osób i tak dalej! Pamiętaj: 1, 2, 3, 5, 8...

M.: To jest tak zwariowany pomysł... że chyba spróbuję! Przecież w grupie siła!

Kpt.: Świat stoi przed tobą otwo-

rem, Misiu. Tylko pamiętaj o jednym: droga od 0 do 1 to twoja praca własna.

Czy wierzysz w dobrych ludzi? Bawiem ufność w dobroć ludzi może być wyzwaniem, zwłaszcza jeśli doświadczyłeś rozczarowania lub zdrady w przeszłości. Jednak ważne jest, aby pamiętać, że na świecie jest wiele dobrych osób. Oto kilka rzeczy, które mogę ci podpowiedzieć:

1. Szukaj małych aktów życzliwości i dobroci w ludziach wokół Ciebie. Mogą to być na przykład uśmiechy i uprzejme gesty lub może to być pomoc obcym osobom. Rozpoznawaj i doceniaj te działania jako dowody dobra.

2. Spędzaj czas z ludźmi, którzy wykazują życzliwość, empatię i współczucie. Pozytywni mentorzy pomagają wzmocnić Twoje przekonanie o dobroci ludzi. Jednocześnie nie odcinaj się od potrzebujących i nie zakrywaj oczu na zło.

3. Praktykuj empatię. Staraj się zrozumieć perspektywy i emocje innych ludzi. Empatia może pomóc Ci nawiązać głębsze relacje z innymi i dostrzec ich ludzkość. Może Ci także przypomnieć, że każdy ma swoje trudności i różne wyzwania.

4. Daj innym szansę. Spotykając nowych ludzi, podchodź do nich z otwartym umysłem. Unikaj szybkiego wyciągania wniosków. Budowanie zaufania wymaga czasu, więc bądź cierpliwy. Najważniejsze: słuchaj tak, aby zrozumieć, a nie po to, aby komuś odpowiedzieć.

5. Skup się na rozwoju osobistym: pracując nad sobą i samodoskonaleniem, możesz stać się bardziej pozytywną i ufającą osobą.

M.: To wszystko brzmi tak poważnie i widzę, że muszę się jeszcze wiele nauczyć. Czy aby dam sobie



z tym wszystkim radę?

K.: Mój ulubiony koszykarz – Michael Jordan – powiedział kiedyś: „Mogę zaakceptować porażkę, ale nie mogę zaakceptować braku

próby”. Więc próbuj, na ile starczy ci sił, Misiu.



Tekst: Tomasz Pruszyński

Zdjęcia: AI

Kochani, z okazji Światowych Dni Przeciwno Przemocy już dziś serdecznie zapraszam Was na dwudniowe wydarzenie. Odbędzie się ono od 8 do 9 grudnia 2023 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Dywitach. Zarezerwujcie sobie czas, bo Fundacja Kapitana Nemo i GOK Dywity przygotowują dla was dużo niespodzianek muzycznych i wizualnych. Szczegóły już wkrótce! Odstaniając rąbka tajemnicy – zeskanujcie kod QR i zobaczcie jedną z gwiazd, która wystąpi na scenie.





WĘDKI, RYBKI I JEZIORO CZARK

W PIĄTEK WIECZOREM ZACZEŁO PADAĆ. ALE ZA TO W SOBOTĘ RANO, 1 LIPCA BYŁO CIEPŁO, SŁONECZNIE I BEZCHMURNIE. O 7 RANO NAD JEZIOREM CZARK W ŁUGWAŁDZIE POJAWILI SIĘ MŁODZI UCZESTNICY KOLEJNYCH ZAWODÓW W WĘDKARSTWIE. TOWARZYSZYLI IM OPIEKUNOWIE, MAMY, OJCOWIE I DZIADKOWIE. BYŁY TEŻ BABCIE ZAINTERESOWANE WYNIKAMI SWOICH WNUKÓW. A ZAWODNIKÓW ZGŁOSIŁO SIĘ WIELU BYŁO 17 OSÓB, TAK ŻE TŁOK POD GRZYBKIEM NAD JEZIOREM BYŁ SPORY.

Rozlosowano stanowiska, poinformowano o regulaminie i wszyscy rozeszli na swoje miejsca. Sprzęt do połowów ryb był bardzo profesjonalny. Wędki z górnej półki, podbieraki, saki na złowione ryby, krzeselka, podpórki na wędki oraz zanęty i przynęty. Była kukurydza, jakieś „dzikuny”, specjalne robaki, pokarm w plastikowym opakowaniu. Pełny profesjonalizm. Nad prawidłowym przebiegiem mistrzostw czuwali jurorzy: Paweł Krzaczek, Józef Wyżlic i Jadwiga Dąbrowska.

Nad jeziorem zapadła cisza. Wędkarze mieli czas do godziny 12.00. Młodzież szybko zarzucała wędki, a w kłopotliwych sytuacjach, gdy coś się poplątało, to pomagali rodzice. Dziadkowie udzielali fachowych rad. To poprawiali głębokość, to pokazywali, jak zakładać przynętę lub też sprawdzali, czy spławik prawidłowo „stoi”. Około godziny 10.30 rozległ się nad jeziorem okrzyk, bo ktoś złapał szczupaka. To mały lwo wyciągnął go na „dzikuna”. Nie był to wielki

okaz, ale przy płotkach, krasnopiórach czy okoniach to już było coś. Lwo był szczęśliwy i bardzo pobudzony, bo przy takim połowie mógł liczyć na wygraną i puchar w konkurencji na największą rybę. O godzinie 12.00 zakończono zawody. Teraz jurorzy przystąpili do liczenia złowionych ryb. Zawody wygrał Filip Kiełtyka, który złowił aż 91 ryb i rybek. Drugie miejsce zajęła Alicja Krzaczek z wynikiem 58 sztuk, a trzecie Antoni Dobrosielski - 48 sztuk. Co prawda Alicji mocno pomagał tata, ale liczy się efekt. Łącznie złowiono ponad 400 sztuk ryb. Wszystkie rybki

wróciły do jeziora, a te, które według dzieciaków „umarły”, przekazano kotkom. Było ich bardzo niewiele.

Potem było wręczanie nagród. Wielki puchar dostał Filip Kiełtyka. Każdy uczestnik otrzymał medal i nagrody. Nagrodami były akcesoria wędkarskie. W międzyczasie jedna z mam ufundowała dzieciom lody. Mały lwo Wierciński, który złowił szczupaka, został nagrodzony przez jurorów specjalnym medalem. Szczupak zaś wrócił do jeziora. Na zakończenie zawodów było ognisko, kiełbaski, wymiana emocji. Trzeba przyznać, że Filip ustanowił rekord w ilości złowionych ryb. Przez 5 godzin złowić 91 sztuk to nie lada wyczyn. Zawody zorganizowała Rada Sołectwa z sołtysem, panem Mirosławem Hyczą, na czele. Do zobaczenia w przyszłym roku.



Tekst i zdjęcia: Bronisław Szatan





Podczas obchodów 60-lecia Radiu Olsztyn w drodze głosowania otrzymał najwięcej głosów jako strażak oraz dyplom „Uwolnij pasję” z Radiem Olsztyn. W tym roku otrzymał ikonę św. Floriana w podziękowaniu za największą ilość wyjazdów jako kierowca do działań ratowniczych w 2022 roku.

Mariola Grzegorzcyk: Od kiedy zaczęła się Pana przygoda ze strażą pożarną?

Tadeusz Bielicki: Urodziłem się w Dywitach, a od 1979 roku byłem mieszkańcem Kieźlin i pracowałem jako kierowca w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Kieźliny”. Na początku roku 1980 (10 stycznia) wstąpiłem do OSP Kieźliny. Wówczas naczelnikiem był Stanisław Szulakiewicz. Na początku mieliśmy do dyspozycji tylko samochód marki Żuk. Systematycznie odbywaliśmy ćwiczenia, jak się zachować podczas różnych akcji, gaszenia pożarów, wypadków i innych zdarzeń. Mieliśmy dużo wezwań do wypalanych łąk oraz słomy na rżyskach. Najczęściej to sami gospodarze naj-

W AKCJI RATOWNICZEJ WAŻNY JEST CZAS WYJAZDU

TADEUSZ BIELICKI – ZNANY STRAŻAK, AKTYWISTA I RATOWNIK – BRAŁ UDZIAŁ W WIELU AKCJACH RATOWNICZYCH W STRAŻY POŻARNEJ, M. IN. W GASZENIU POŻARÓW: FABRYKI MEBLI, OBORY, KURNIKA W WADAĞU, DOMÓW MIESZKALNYCH ORAZ MAGAZYNÓW ZE SPRZĘTEM AGD.

Społecznie brał udział w budowie dwóch garaży Ochotniczej Straży Pożarnej w Kieźlinach oraz pomieszczenia na świetlicę wiejską. Wykonał kapitalne remonty dwóch samochodów pożarniczych marki Star 266 i Star 25 „Babcia”. Pomagał wraz z innymi strażakami podczas żniw i zbiórki słomy dla rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Przez blisko 20 lat był kierowcą autobusu szkolnego. Przez 26 lat pełnił funkcję prezesa OSP, był gospodarzem jednostki i przez cały czas był kierowcą wozu strażackiego, a przez 8 lat pełnił funkcję sołtysa Kieźlin. Obecnie pełni już drugą kadencję funkcję radnego w gminie Dywity. Ratował również ludzkie życie. Podczas ćwiczeń nad Jeziorem Dywickim wyciągnął z wody topiącego się człowieka. Uratował również dwie kobiety, które miały zawał serca – skutecznie przepro-

wadził resuscytacje do przyjazdu karetki.

Za działalność w OSP i dla społeczeństwa w 2005 roku otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi od Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w 2000 roku został odznaczony Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa.



pierw wypalali trawę, a potem nie potrafili tego kontrolować i pożar się rozprzestrzenił. Często wtedy używane były tłumice, bo nie mieliśmy samochodu z wodą.

M.G.: Która z akcji była dla Pana najtrudniejsza?

T.B.: Na pewno jedną z nich było gaszenie fabryki mebli Mebelplast w Kieźlinach. Była mroźna zima, temperatura powietrza wynosiła -19°C. Akcja trwała od godziny 22.00 przez kolejne dwa dni. Woda szybko zamarzała w węzłach, akcja była bardzo trudna, ściągnięto dużo samochodów gaśniczych z powiatu olsztyńskiego.

Drugi trudny pożar, który pamiętam, wybuchł w Kabikiejmach Górnych, także porą zimową. Paliła się obora, z której wraz z gospodarzem wyprowadzałem krowy i jałówki. Akcja była o tyle trudna, że zwierzęta, gdy tylko poczuły dym, to nie chciały wyjść z budynku. Należy wówczas narzucić na zwierzęta, np. koc lub worek, tak by nie poczuły zapachu spaliny. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

M.G.: Jest pan również krwiodawcą. Jak to się zaczęło?

T.B.: Pierwszy raz oddałem krew w czasie służby wojskowej. Następnie w Kieźlinach założyliśmy Klub Honorowego Dawcy Krwi. Przez ten okres oddałem jej w sumie 31 litrów. Dostałem odznacze-



nie ministra zdrowia „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu”. Krew oddaje również kilkunastu strażaków z naszego OSP.

M.G.: Obecnie jako emeryt nie może Pan brać udziału we wszystkich akcjach. Tak aktywnemu człowiekowi zapewne jest z tym trudno.

T.B.: Po tym, gdy odszedłem na emeryturę, wyszła ustawa mówiąca o tym, że mając aktualne badania lekarskie, mogę prowadzić pojazd uprzywilejowany. Mogę też obsługiwać autopompę, a także podawać sprzęt gaśniczy strażakom. Przy odejściu na emeryturę miałem bardzo miłe pożegnanie, byli przedstawiciele wszystkich jednostek z naszej gminy, a wójt Dywit Daniel Zadworny podziękował mi za lata pracy i wręczył pamiątkową statuetkę.

M.G.: Co teraz jest dla Pana najtrudniejsze?

T.B.: Najtrudniejsze było przyjęcie informacji od zarządu OSP mówiącej o tym, że inne osoby zastąpią mnie w roli kierowcy. Moje badania mają jeszcze ważność do 2026 roku i mogę uczestniczyć w akcjach jako dodatkowy kierowca. Mieszkam blisko i często jestem w domu, więc w razie potrzeby, gdy nie ma innej osoby z uprawnieniami do prowadzenia wozu strażackiego, to mogę jechać na pomoc. Nie ma potrzeby czekać na innego kierowcę, gdyż w akcji ratowniczej ważny jest czas reakcji służb. Często strażacy OSP są piersi na miejscu zdarzenia i to od nich zależy, czy akcja ratownicza zakończy się pomyślnie. Przez 42 lata nie miałem żadnego wypadku ani nawet kolizji. Bezpiecznie dojeżdżałem na miejsce zdarzenia oraz z powrotem do jednostki.

M.G.: Czego chciałby Pan życzyć młodym strażakom i ratownikom?

T.B.: Odwagi w działaniach, podejmowania słusznych decyzji i udzielania się społecznie dla swojej jednostki i miejscowości.

M.G.: Dziękuję za rozmowę i życzę jeszcze wielu pomyślnych wyjazdów na akcje.





GADY AKTYWNI

BEZ WĄTPIENIA OD TAKIEGO TYTUŁU MOŻNA ROZPOCZĄĆ PISANIE TEKSTU O WSI, KTÓRA TĘTNI ŻYCIEM I MOŻE BYĆ INSPIRACJĄ DLA INNYCH. W OSTATNICH MIESIĄCACH W GADACH BYŁO KILKA CIEKAWYCH PROJEKTÓW INTEGRACYJNYCH, KTÓRE SKIEROWANE BYŁY DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW. CO CIEKAWE, W CAŁEJ GAMIE AKTYWNOŚCI MOŻNA BYŁO ZNALEŹĆ DZIAŁANIA, W KTÓRYCH WZIĘLI UDZIAŁ STARSI I MŁODSI MIESZKAŃCY NASZEJ WSI.

Na przykład w czerwcu w świetlicy po raz kolejny spotkali się nasi seniorzy w ramach programu „Danie Wspólnych Chwil” z Fundacją Biedronki. Przygotowywanie i wspólne spożywanie posiłki oraz spotkania międzypokoleniowe wraz z artystycznie uzdolnionymi najmłodszymi mieszkańcami Gadów, przyczyniły się do lepszego wzajemnego poznania się naszej społeczności.

W ostatnim półroczu dzieci z Gadów i pobliskich miejscowości bardzo aktywnie spędzały czas, realizując ciekawe projekty, które służyły rozwijaniu ich sprawności fizycznej i kreatywności. Trzy miesiące zajęć sportowych prowadzonych pod czujnym okiem pani Anety Szemplińskiej wyzwoliły niesamowite pokłady energii i ujawniły prawdziwe talenty. War-

to dodać, że przedsięwzięcie było realizowane we współpracy koła gospodyń z sołectwem Gady oraz finansowane ze środków gminy Dywity. Pod koniec wakacji młodzi mieszkańcy naszej wsi chętnie wzięli udział w tygodniowych letnich warsztatach kreatywnych dla dzieci i młodzieży dofinansowanych przez Polski Fundusz Rozwoju. Każdy dzień warsztatów przynosił nowe atrakcje; jedną z nich było np. poznawanie kultury dalekiej Japonii.

Także w naszej wsi 22 sierpnia nadarzyła się okazja do integracji mieszkańców z gminy Dywity przy okazji festynu „O Garniec Kłobuka”. Pyszne potrawy przygotowały Koła Gospodyń Wiejskich z Różnowa, Tuławek i oczywiście z Gadów. Atrakcji było wiele, a gadzianie zrobili wszystko, by dobrze

przygotować się do imprezy. Warto zauważyć, że niektórzy mieszkańcy naszej wsi znaleźli się wśród laureatów konkursu kulinarnego. W sierpniu, pod koniec wakacji, otrzymaliśmy bardzo dobrą wiadomość. Dzięki zaangażowaniu Kariny Majcherskiej i Ewy Piekarczyk z Fundacji Karo wieś otrzymała maksymalne dofinansowanie: 40 000 tys. zł., które zostaną przeznaczone na zagospodarowanie terenu wokół stawu położonego przy głównej drodze w Gadach. Wieś pięknieje, a jej mieszkańcy integrują się. Jednak trzeba pamiętać, że za wszystkimi inicjatywami i wydarzeniami stoją ludzie z pasją, którzy wiedzą, że „pogadanie w Gadach” daje efekty.



Tekst: Wiesława Zielińska



FESTYN W SĘTALU, CZYLI O WPŁYWIE SENEKO NA OBROTY CIAŁ NIEBIESKICH

TO, ŻE MIKOŁAJ KOPERNIK DZIEŁO SWOJEGO ŻYCIA „DE REVOLUTIONIBUS ORBIUM COELESTIUM” NAPISAŁ WE FROMBORKU, NIE PODLEGA DYSKUSJI. ALE GDZIE DOKONAŁ TEGO ODKRYCIA I JAK TO SIĘ STAŁO? KTO BYŁ 6 SIERPNIĄ NA ODPUSZCIE I TOWARZYSZĄCYM MU FESTYNIE W SĘTALU, TEN SIĘ DOWIEDZIAŁ.

Od prawieków w pierwszą niedzielę sierpnia w sętalskiej parafii odbywa się odpust z okazji Przemienienia Pańskiego. A od roku 2010 po mszy organizowany jest festyn, którego inicjatorem jest Stowarzyszenie Przyjaciół Sętala, a partnerami: ksiądz proboszcz, sołectwo i biblioteka. Jak to zwykle na festynach bywa, nie mogło zabraknąć dobrego, domowego jadła, które w pocie czoła przygotowały gospodynie z Sętala i okolic. W tym roku efektownie zadziały Dąbrówka, Spręcowo, Nowe Włóki i Rozgity. Co było?

Pierogi, mnóstwo pierogów z różnymi nadzieniami. Wszystkie smaczne jak nigdzie. 300 sztuk tego przysmaku przygotował wła-

snoręcznie Adam Dunajski z Sętala. Można było również zjeść bigos oraz babkę kartoflaną. Pojawiło się tradycyjne danie dawnych Prus – kwaśne klopsy królewieckie oraz zupełna nowość – kociołki z mięsem prosto z ogniska przygotowane w sposób hiszpański. Stoły ugięły się od przeróżnych ciast. Nie brakowało również napojów dla dzieci i dorosłych.

Atrakcje? Były! Najbardziej emocjonujące były przejażdżki samochodami rajdowymi z licencjonowanymi kierowcami po „Torze u dziadka” w Dąbrowce Wielkiej. Jak zwykle odbyła się także licytacja rękodzieła dostarczonego przez mieszkańców. Dla najmłodszych były oczywiście dmuchańce i za-

bawy z animatorkami, które ani przez chwilę nie dały im się nudzić. A dzieci było naprawdę dużo. Nie brakowało także dorosłych z Sętala, okolicy i zagranicy. Zjechało trochę byłych mieszkańców, którzy aktualnie żyją w Niemczech. Najdłuższą drogę przebyła młoda kobieta z Wielkiej Brytanii: 2100 km. Na koniec imprezy była zabawa na świeżym powietrzu.

Pogoda, jak to zwykle w Sętalu, dopisała. Padało tylko raz i to krótko, wbrew wszystkim prognozom, które wieściły dzień deszczowy.

A co w końcu z tym Kopernikiem i jego „De revolutionibus...”, w którym udowodnił, że to nie Słońce, a Ziemia krąży wokół Słońca?



To się wyjaśniło podczas satyrycznego przedstawienia Teatru Sętala pt. „Kopernik w Sętalu, czyli o wpływie seneko na obroty ciał niebieskich”. Kopernik podczas kontroli parafii został poczęstowany słynnym sętalskim seneko, które nie raz, ale wiele razy uchroniło Sętal od zarazy. Skosztował i doznał olśnienia: to nie Słońce się kręci, to kręci się Ziemia. Festyn z przedstawieniem to część większej inicjatywy, której realizację dofinansowała gmina Dywity. Projekt jest związany z Mikołajem Kopernikiem z okazji 550. rocznicy jego urodzin.

Dochód z imprezy jak zwykle zasilił parafialną kasę z przeznaczeniem na potrzeby remontowe kościoła.



Tekst: lek

Zdjęcia: Leszek Kuryłowicz



dziny wcześniej, o godzinie 16.00 zebrało się wielu mieszkańców. Na wszelki wypadek z parasolami, z nieprzemakalnymi kurtkami, wielu z małymi dzwoneczkami czekało na rozpoczęcie festynu. Sołtys, pan Mirosław Hycza, przywitał nieoficjalnie mieszkańców (oficjalne przywitanie miało nastąpić na placu wiejskim). Następnie pan Bronisław Szatan przypomniał historię naszego dzwona. Ma on już co najmniej 140 lat. Gdyby ten dzwon mógł mówić...

Sołtys zadzwonił w dzwon i rozpoczął uroczysty festyn. W tym roku to już 660 lat istnienia naszej wsi. Zmieniła się, nawet w ostatnich latach jakoś wyładniała, zaludniła się, przybyło wielu nowych mieszkańców i bardzo dużo dzieci. To dobrze, że swój los tak dużo ludzi wiąże z Ługwałdem.

Potem był przemarsz, to też tradycja, na plac wiejski. Ale tym razem nie za bardzo było słyhać małe dzwoneczki. Może dlatego, że ten przemarsz prowadził chór żeński „Wysoczanki”. Śliczne panie w ładnych strojach prowadziły nas, śpiewając piosenki.

Na placu wiejskim sołtys oficjalnie powitał wszystkich. Sekretarz gminy, pan Waldemar Szydlik odczytał list gratulacyjny od wójta gminy, pana Daniela Zadwornego, który w prezencie przekazał 1660 zł na fundusz wiejski. Bravo, na pewno się przyda. Był też obecny członek zarządu powiatu olsztyńskiego pan Jacek Szydło, który bardzo często jest obecny na naszych uroczystościach. Widocznie polubił naszą wieś. Jak zwykle, zapraszamy serdecznie ponownie.

A potem był występ zespołu „Wysoczanki”. Zespół spoza naszej gminy, ale dosyć szybko panie zaadoptowały się do nastroju panującego na naszym święcie. A tak

660 LAT SOŁECTWA ŁUGWAŁD

PO PRZERWIE SPOWODOWANEJ OBOSTRZENIAMI COVIDOWYMI WRÓCIŁA TRADYCJA OBCHODÓW ŚWIĘTA NASZEJ WSI. TO JEST BARDZO FAJNA IMPREZA INTEGRUJĄCA NOWYCH MIESZKAŃCÓW Z TYMI, KTÓRZY JUŻ TU MIESZKAJĄ KILKADZIESIĄT LAT. SOŁTYS I RADA SOŁECKA OD KILKU TYGODNI PRZYGOTOWYWALI OBCHODY TEGO ŚWIĘTA. 22 LIPCA TEGO ROKU MINĘŁO RÓWNO 660 LAT OD LOKACJI NASZEJ WSI.

Zaczęło się tradycyjnie – od spotkania pod dzwonem, obok przystanku autobusowego, który został w tym roku odmalowany

przez młodzież z Pałacu Młodzieży pod kierunkiem pana Dawida Gołębiowskiego. Mimo burzy, która przeszła nad Ługwałdem dwie go-



na marginesie, to w naszej wsi są osoby, które mogłyby taki podobny lub inny zespół stworzyć. Przekazuję tę uwagę pod rozpatrzenie przez radę sołecką.

Tradycyjnie rozpoczęły się konkursy na wesoło. Rzut kaloszem sołtysa, w pełni zdezynfekowanym, rzut piłką lekarską kilkukilogramową, no i najważniejszy konkurs, bo wyłaniający naszą reprezentację gastronomiczną na Garniec Kłobuka. Potrawy, przetwory i napoje były wspaniałe, chociażby tarta cytrynowa czy rolada serowa z pieczarkami. Nie będziemy ujawniać nazwisk osób, które przygotowały te produkty, aby nikt ich nie podpatrzył. To są na pewno pretendenci do głównych nagród na konkursie gminnym. Życzymy powodzenia.

Konkurs na najbardziej oryginalne nakrycie głowy wygrała po raz kolejny pani Jolanta Wyźlic. Ma pani Jola fantazję. Ciekawe, czy w przyszłym roku ktoś ją zdezonizuje. W tym konkursie po raz pierwszy uczestniczyli przedstawiciele brzydkiej płci. Brawo za odwagę. Rozstrzygnięty też został konkurs na najładniejszą ławeczkę. Ten konkurs ma już wiele lat i przez wiele z nich pan Czesław Rybak zajmuje czołowe miejsce. Co prawda jest to ławeczka nieja-



ko „poza konkursem”, bo zrobiona przez pana Czesława, ale intencja się liczy. W tym roku wyróżnieni zostali pani Elżbieta Pogorzelska oraz państwo Paliszewscy i Tomaszewscy wspólnie. Ładne ławeczki to i ładna wieś.

Był też wielki, na pół stołu, tort ufundowany przez Radę Sołecką. Nie jadłem, ale podobno był bardzo smaczny. Tort dzielił pan Waldemar Szydlik. Wszyscy dostali po kawałku.

Nie obyło się bez cateringu przygotowanego przez koło gospodyń wiejskich „Żurawina”. Panie były wspomagane przez dzielnych mężczyzn przy bardzo go-

racym grillu, na którym pieczone były smaczne kiełbaski. Można było spokojnie spędzić długi czas, bo było co zjeść i wypić.

Osobnym wydarzeniem była wystawa rzeźb naszego mieszkańca pana Tomasza Wawryczuka. Rzeźby w brązie pod wspólnym hasłem „Ciało” prezentowane były w świetlicy. Trochę trzeba było przejść spod sceny do świetlicy, dlatego też szkoda, że zaraz następnego dnia wystawa została zamknięta. Panie Tomasz, prosimy o dłuższą prezentację swojej twórczości. Chętnie obejrzymy jeszcze raz, tym bardziej, że wystawa wymaga pewnej refleksji, zastanowienia się i wyobraźni.

Całość święta poprowadziła bardzo sprawnie i z humorem pani Andżelika Stawisińska. Co profesjonalistka, to profesjonalistka. W towarzystwie muzyki mieszkańcy spędzili miłe chwile aż do świtu. Na pewno zawiązały się nowe znajomości, bo przecież jesteśmy sąsiadami na lata. Do zobaczenia za rok, a może wcześniej. Niech Rada Sołecka myśli...





KREATYWNIE I AKTYWNIE

DZIĘKI SOŁECTWU FRĄCZKI, STOWARZYSZENIU „NASZA WIEŚ” ORAZ GMINNEJ KOMISJI ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH W ŚWIETLICY WE FRĄCZKACH ORGANIZOWANE SĄ BARDZO KREATYWNE ŚRODY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Zajęcia odbywają się od lipca i cieszą się popularnością. Prowadząca – Natalia Makosiej – dba, żeby przygotowane aktywności były wartościowe i ciekawe.

Dzieci spędzają czas na grach i zabawach ruchowych, takich jak: berek, zbijak i inne gry zespołowe. Organizowane są małe zawody sportowe, podczas których

najmłodszy uczą się zdrowej rywalizacji. Uczestnicy warsztatów dużo czasu spędzają też na zabawach sensorycznych. Mają okazję poeksperymentować zmysłami: dotyku, smaku, wzroku i słuchu. Przesypują, dotykają, malują i segregują. Sami tworzą różne masy sensoryczne. Uczą się gotować, a następnie wspólnie jedzą to, co przygotowali.

We Frączkach nie ma czasu na nudę, za każdym razem na dzieciaki czekają inne atrakcje. Projektów i planów jest mnóstwo. Prowadząca jest prawdziwą skarbnicą pomysłów. Do końca roku dzieci będą miały również okazję do nauki, gdyż zaplanowano środowiskowe spotkania z językiem angielskim.



Tekst: Bogusława Kamińska

Zdjęcia: Natalia Makosiej



WAKACYJNIE W DYWITACH

ROZPOCZĘCIE WAKACJI WCALE NIE OZNACZA ZAMKNIĘCIA SZKOŁY NA DWA MIESIĄCE. WRAZ Z POCZĄTKIEM LATA W DYWICKIEJ PODSTAWÓWCE ZORGANIZOWANO PÓŁKOLONIE DLA DZIECI, KTÓRE CIESZYŁY SIĘ OGROMNYM ZAINTERESOWANIEM.

Od 26 czerwca do 7 lipca 2023 roku w budynku przy ul. Spółdzielczej 4, pomimo rozpoczęcia wakacji,

nadal było gwarno i wesoło. Z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły Podstawowej w Dywitach

i przy wsparciu Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (GKRPA) zorganizowane zostały półkolonie.

Było całe mnóstwo aktywności i przeróżnych atrakcji. Dzieci mogły poszaleć w nowo otwartym Space Parku, zwiedziły Leśną Basztę, były w pracowni Aktywnego Korzystania z Technologii, oglądały filmy w kinie Helios oraz pływały na basenie. Codzienne spotkania obfitowały we wspólne zabawy sportowe, zajęcia plastyczne oraz pełne radości zabawy w gronie przyjaciół.

Mamy nadzieję, że kolejne edycje naszych wakacyjnych spotkań będą cieszyły się takim samym zainteresowaniem.



Tekst i zdjęcia: Anna Lewońko



tów na temat zdrowia, jak również o samym Koperniku, które odbędą się jesienią.

Bezpłatna wycieczka została zorganizowana z projektu „Mikołaj Kopernik w Słodkiej Dolinie” i dofinansowana z budżety Urzędu Gminy Dywity na mocy ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.



Tekst i zdjęcia: Lech Kryszalowicz

SOBOTA Z KOPERNIKIEM

TYLKO DWIE GODZINY JAZDY DZIELĄ SĘTAŁ OD NAJWAŻNIEJSZEGO MIEJSCA ZWIĄZANEGO Z MIKOŁAJEM KOPERNIKIEM – WIELKIM ASTRONOMEM. A PONIEWAŻ W ROKU KOPERNIKOWSKIM WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO NIEGO, TO KIERUNEK PIERWSZEJ WSPÓLNEJ SĘTAŁSKIEJ WYCIECZKI MÓGŁ BYĆ TYLKO JEDEN – FROMBORK.

Wycieczka miała miejsce 15 lipca 2023 roku. Zainteresowanie nią było tak duże, że zamiast planowanych czterdziestu osób, pojechało na nią pięćdziesiąt trzy. Uczestników mogłoby być jeszcze więcej, gdyby autobus tylko ich zmieścił. Na wycieczkę wybrali się mieszkańcy: Sętała, Nowych Włók, Dąbrówki i Spręcowa. Rozpiętość wiekowa była całkiem duża, gdyż byli i mali, i ci całkiem duzi.

Wycieczka do Fromborka to pierwszy element dużego projektu, który w tym roku realizuje Stowarzyszenie Przyjaciół Sętała. Na ten projekt składa się jeszcze kilka różnych wydarzeń, takich jak: przedstawienie, które teatr z Sętała wystawił podczas festynu 6 sierpnia 2023 roku, konkurs fotograficzny „Sętał i okolice

w obiektywie Mikołaja Kopernika”, konkurs plastyczny dla dzieci „Co robiłby Kopernik, gdyby mieszkał w Sętału” oraz cykl warszta-





OGROMNY SUKCES MŁODEGO MUZYKA

SAMORZĄDOWA SZKOŁA MUZYCZNA I STOPNIA W DYWITACH, JAK SIĘ OKAZUJE, MA BARDZO DOBRZYCH NAUCZYCIELI ORAZ NADZWYCZAJ ZDOLNYCH UCZNIÓW. W SWOJEJ NIEDŁUGIEJ HISTORII MA JUŻ WIELE SUKCESÓW NA SWOIM KONCIE. W TYM ROKU KACPER DĄBROWSKI, UCZEŃ II KLASY SAKSOFONU PANA KAMILA WIĄCKA PRZY AKOMPANIAMENCIE PANI NATALII KLYKOVEJ, WZIAŁ UDZIAŁ W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE „GOLDEN CLASSICAL MUSIC AWARDS”. DO UDZIAŁU NIM ZACHĘCILI GO JEGO NAUCZYCIEL ORAZ AKOMPANIATORKA. NA KONKURS TRZEBA BYŁO WYSŁAĆ NAGRANIE. KACPER, DZIĘKI SWOJEJ PIĘKNEJ I CZYSTEJ GRZE, ZDOBYŁ PIERWSZE MIEJSCE. SZCZEGÓLNYM WYRÓŻNIENIEM I NAGRODĄ JEST WYSTĘP W PRESTIŻOWEJ SALI KONCERTOWEJ CARNEGIE HALL W NOWYM JORKU. ODBIÓR TROFEUM I UROCZYSTY KONCERT ZOSTAŁ ZAPLANOWANY NA 17 MARCA 2024 ROKU.

Kacper jest 11-letnim chłopcem, poza nauką w szkole bawi się na podwórku z kolegami. Lubi jeździć na rowerze oraz jest fanem motoryzacji i kolei. Jego dzieciństwo jest dalej beztrudne. Chłopiec od września tego roku jest uczniem V klasy Szkoły Pod-

stawowej nr 15 im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz III klasy Samorządowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Dywitach.

Mariola Grzegorzczuk: Kiedy i w jaki sposób zaczęła się przygoda Kacpra z muzyką?

Karolina Dąbrowska: Kacper

od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie muzyką, miał poczucie rytmu. Jednak prawdziwa przygoda z graniem na instrumencie rozpoczęła się w szkole muzycznej w Dywitach. Nigdy wcześniej Kacper nie grał na saksofonie, nie miał z nim do czynienia. W pierwszej klasie szkoły muzycznej zaczął wydobywać pierwsze dźwięki.

M.G.: Kacper, co ci się najbardziej podoba w szkole muzycznej?

Kacper Dąbrowski: Najbardziej podoba mi się to, że mogę grać na swoim ulubionym instrumencie.

M.G.: Dlaczego saksofon?

Kacper: Saksofon jest instrumentem o bardzo ciekawym brzmieniu, do tego nowoczesnym i oryginalnym. Bardzo mi się spodobał. Gram na saksofonie sopranowym, zaczynam też grę na saksofonie altowym, który jest większy od sopranowego.

M.G.: Jak pracuje Ci się z panem Kamilem, twoim nauczycielem?

Kacper: Bardzo dobrze. Pan Kamil jest bardzo fajnym nauczycielem, którego polubiłem.

M.G.: Pani Natalia jest świetną pianistką i akompaniorką. Jak wychodzi wam współpraca?

Kacper: Pani Natalia jest ze mną na każdym występie i koncercie. Dobrze nam się współpracuje.

M.G.: Jak udaje Ci się pogodzić naukę w szkole podstawowej i w szkole muzycznej? Czy jest to dużo pracy?

Kacper: Jeśli tylko się chce, można pogodzić wszystkie obowiązki.

M.G.: Czy myślisz o karierze muzycznej, czy jeszcze za wcześnie?

Kacper: Jeszcze o tym nie myślałem.

M.G.: Czy masz jakieś zainteresowania poza muzyką?

Kacper: Tak. Poza muzyką interesuję się motoryzacją i koleją. Lubię



zowanym w kościele w Dywitach, i to obie z pamięci! Później zaczęliśmy ćwiczyć pierwsze poważne utwory z akompaniamentem fortepianu.

M.G.: Jak doszło do tego, że zdecydowali się państwo wysłać nagranie tak młodego ucznia?

K.W.: Na pierwsze sukcesy nie trzeba było długo czekać: 19 listopada ubiegłego roku został laureatem GRAND PRIX na XI Regionalnym Konkursie Instrumentalnym „Muzyk Pierwsza Klasa” organizowanym w Biskupcu. Następnie Kacper brał udział m. in. w: Międzynarodowym Konkursie Muzycznym Power Sunrise w Skierniewicach, III Konkursie na Instrumenty Dęte im. Bogdana Olkowskiego w Iławie oraz Ogólnopolskim Konkursie Saksofonowym CON SPIRITO dla uczniów szkół muzycznych I i II stopnia we Włocławku. W każdym z nich Kacprowi udało się zdobyć co najmniej wyróżnienie. Było więc oczywiste, by wziąć udział w konkursie w Stanach Zjednoczonych organizowanym w formule online, który poleciła nam nasza znakomita pianistka – pani Natalia Klykova. Miała ona pozytywne wspomnienia związane z Nowym Jorkiem, bowiem kilka lat wcześniej wraz z Oliwią Smyk – absolwentką klasy oboju naszej szkoły muzycznej, a obecnie uczennicą szkoły muzycznej II stopnia w Warszawie – wykonała nagranie do tego konkursu. Podobnie jak Oliwia, Kacper stał się laureatem nowojorskich zmagających i został zaproszony na występ w słynnej Carnegie Hall. Koncert odbędzie się 17 marca 2024 roku.

M.G.: Ogromny sukces tak młodego muzyka bardzo cieszy. Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych.

jeździć na rowerze i podróżować, szczególnie pociągami.

M.G.: Jest Pani mamą Kacpra. Dziecko w tak młodym wieku osiąga ogromny sukces. Jak Państwo, jako rodzice, to odebrali?

K.D.: Było to dla nas wielkie zaskoczenie. Cieszymy się oczywiście. Jesteśmy dumni z Kacperka i wspieramy go na każdym kroku. Sukces jest ogromny, ale najważniejsze to nauka w szkole podstawowej oraz muzycznej, a także czas na odpoczynek, zabawę i inne pasje. Kacper sobie świetnie radzi, by wszystko to połączyć. Poza nauką w szkole, bawi się na podwórku z kolegami. Nic nie dzieje się kosztem dzieciństwa.

M.G.: Czeka Państwa daleka i kosztowna wyprawa na bardzo prestiżowy koncert syna. Jak się Państwo na to przygotowujecie?

K.D.: Kacper jest otwarty, a do odważnych świat należy. Wiele osób wspierało naszą zbiórkę, za co ogromnie dziękujemy. Koszty są, niestety, o wiele większe, ale jesteśmy bardzo dobrej myśli, że wszystko się uda. W końcu najlepiej zainwestować złotówkę

w tak młody talent.

M.G.: Nie byłoby wspaniałego ucznia, gdyby nie mistrz. Jak pracuje się Panu z Kacprem? Jakim jest uczniem?

Kamil Wiącek: Praca z Kacprem to prawdziwa przyjemność: doskonale realizuje wszystkie moje uwagi oraz jest bardzo rzetelny, jeśli chodzi o ćwiczenie zadanego materiału w domu. Kacper od samego początku naszych spotkań wykazywał wyjątkową wrażliwość na, w zasadzie, każdy element dzieła muzycznego. Dzięki czemu szybko przeszliśmy z etapu opamięnowania podstawowych elementów warsztatu – takich jak prawidłowe układanie ust, prawidłowy oddech czy prawidłowa aplikatura – na zagadnienia związane z frazowaniem, ekspresją i interpretacją utworu. Widząc, z jaką łatwością radzi sobie z pierwszymi, prostymi ćwiczeniami na saksofon, zaczęłam wprowadzać repertuar bardziej wymagający. Już 6 stycznia 2022 roku (czyli pod koniec pierwszego semestru klasy pierwszej) Kacper wykonał dwie kolędy na koncercie świątecznym organi-





SZKOŁA MUZYCZNA W DYWITACH – FURTKĄ DO NOWEGO JORKU

KACPER DĄBROWSKI, UCZEŃ SSM I STOPNIA W DYWITACH, W KLASIE SAKSOFONU POD WODZĄ PANA KAMILA WIĄCZKA, W MARCU 2024 ROKU ODBIERZE NAGRODĘ ZA ZAJĘCIE I MIEJSCA W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE „GOLDEN CLASSICAL MUSIC AWARDS”. CZEKA GO RÓWNIEŻ WYSTĘP W PRESTIŻOWEJ NOWOJORSKIEJ SALI CARNEGIE HALL, CO NIEZAPRZECZALNIE JEST MARZENIEM NIEJEDNEGO DOŚWIADCZONEGO I UTYTUŁOWANEGO MUZYKA KLASYCZNEGO. JAK TO MOŻLIWE, ŻE PO 2 LATACH NAUKI OSIĄGNĄŁ TAKI SUKCES?

Czynników jest wiele, ale te kluczowe są w rękach osób najbliższych Kacprowi. Wyśmienity nauczyciel, który potrafi rozpoznać możliwości oraz mocne strony ucznia i który dawkuje wiedzę tak, żeby wymagania były adekwatne do etapu rozwoju młodego adepta sztuki muzycznej. Zaangażowani rodzice, którzy wspierają oraz aktywnie uczestniczą w edukacji muzycznej chłopca. Głównym czynnikiem sukcesu jest oczywiście ten nieoszlifowany diament, który drzemie w Kacprze. Można dyskutować o wielkim talencie, ale wiemy, że bez pracy i wytrwałości o powodzenie byłoby trudno.



Presja otoczenia, by osiągnąć wielki sukces jest odczuwalna już przez dzieci, a każde z nich chce przecież, żeby rodzice byli z niego dumni. Jednej recepty na spektakularne osiągnięcia nie ma. Ale, jeśli lubi się to, co się robi, wszystko mimo wielu trudności idzie do przodu, a porażkę trak-

tuje się jako element sukcesu, to znak, że jest się na dobrej drodze, by osiągnąć cel. Również gotowość do podnoszenia się, gdy coś nie idzie po naszej myśli, jest nieodzownym elementem, by dojść do czegoś wielkiego Śledząc ścieżki do sukcesu wybitnych osobowości nie tylko ze świata muzyki, ale także nauki czy sportu widać, że to właśnie praca, upór i wsparcie dorosłych pozwalają rozkwitnąć dziecięcym talentom i ich marzeniom.

Gratulujemy panu Kamilowi Wiączkowi, pani Natalii Klykovej (akompaniament), Kacprowi i jego rodzicom. Trzymamy kciuki za wyjazd do Nowego Jorku. Kacper będzie miał okazję pokazać całemu światu, że w naszej małej gminie jest wiele utalentowanych dzieci oraz zaangażowanych dorosłych, którzy wiedzą, jak zadbać o efektywny rozwój w edukacji, czyli dobry start.



PO NASZAMU PO WARNIJSKU

KUCH NA KOŹDO NIYDZELA

Niydziela bez kucha, to jek nie niydzela, godali kedajś Warnijo-ki. Szczyrno to prowda, bo tu łu noju na Warniji zawdy na świan-to co słodkygo buło łupsieczóno. Som pamniantom, co łu moji ómy łuz w sobota fejn puchniało psieczónam, a mym do pospołu z ópó pod zieczór podglóndali w komorze, co smakozitygo jutro dostaniewam do kowki. Choc jom kowki tedy cole jeszcze nie psiuł, to kucha zawdym z zielgó chanció pozer.

W niydziela, tak kele czwerty po łobziedzie, coło famelijo siodała do stoła. Sprowdy to buł fejn cias. Pogodalim, powspomninalim i zawdy tyż sia trocha pośnielim, bo przy słodkam do człoziekoziu trocha weseli.

Tero, jek tak pošlypsiom na siebie, to jeno szczajście, co mom jeszcze takich siójsiodów jek Hubert i Hildka, co ma na koźdo niydzela na kucha i kowka proszó, i co łu niych je tak rychtyk po naszymu. Człoziek to tero tło loto, ciasu ni ma na nic, a ta siułka przy tam kuchu

to nolepszan cias.

Móziuł am Woma tu prandzy, co przy słodkam to i weseli. My w łóna niydziela sprowdy mnielim z czegój sia śnioć. Noszo Hildka łupsieka fejnisty kuch z flołmami. No kuch jek kuch, tło do niygo to mojo óma zawdy szykowała jeszcze łubzi-to śniotana, tedy to dopsiyru buł smakozity. Łoroz, jek am poziedzioł tak siójsiodce, to polecioła chibko do kuchni. Siułka tło to dołrowało i dostalim coło mniska śniotany, bzieluchny jek chmura w fejne pozietrze.

No jó, mnielim śniotana, to koźdan nakłód sobzie ji na swój piculek kucha, łuzka w ranka i łoroz sia rozderlim do pospołu. Palaruch morowy! Ta Hildki śniotana fejno buła, ale gorzko tyż, co nie szło tego zryć. A ziyta bez co? No siójsiodka tak chibko chcioła noma jó łuszykować, co mniast cukru z wanili do-sypoła bakpulwru. Jeno szczajście, co cołygo kucha tó śniotanó am nie łumazała, móziuła Hildka. Tedy mnielibym niydziela z kucham tło

do łobglóndanio.

Choc bez śniotany, to kuch buł i tak samkozity, a bez tan bakpulwer gwołt ciasu bandziewam mnieli sia z czegój śnioć i wspomninać. Tak sobzie tero myśla, co te politykry nosze to mogliby noma wciórkam nokozać w koźdy chałupsie kucha na niydziela psiec. Choc roz by co móndrygo sprowdy łuredzili i z pożytkam no ludziów. A Woma dzisioj zinszuja koźdy niydzeli z famelijó, z dobrami ludziami, z smakozitam kucham, kowkó, łu noju na Warniji.

To do zidzania i tedy aż drugi roz.

Łukasz Ruch

Jek byšta nie ziedzieli:

kuch – *ciasto*,

szczyrno – *szczera*,

puchniało psieczónam – *pachniało wypiekami*,

w komorze – *w spiżarni*,

famelijo – *rodzina*,

w łóna – *w tę*,

z flołmami – *ze śliwkami*,

chibko – *szybko*,

dołrowało – *trwało*,

w fejne pozietrze – *w ładną pogodę*,

piculek – *kawałek*,

bakpulwer – *proszek do pieczenia*.

TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY, CZ. 59

TAJEMNICE ROZLEWISKA ŁYNY

23 LUTEGO 2021 ROKU OD WCZESNEGO RANA MEDIA DONOSIŁY: „UWAGA! MOST NA TRASIE REDYKAJNY-BRĄSWAŁD JEST ZAMKNIĘTY. W PONIEDZIAŁEK (22 LUTEGO) WIECZOREM W REJONIE RZEKI ŁYNY ODNALEZIONO NIEWYBUCHY. W ZWIĄZKU Z TYM MOST NA DRODZE Z REDYKAJN DO BRĄSWAŁDU, W GMINIE DYWITY, ZOSTAŁ ZABLOKOWANY. NA MIEJSCE WYSŁANO POLICYJNY PATROL, KTÓRY ZABEZPIECZYŁ MIEJSCE ZNALEZISKA PRZED DOSTĘPEM OSÓB TRZECICH. FUNKCJONARIUSZE Z PATROLU MINERSKO-PIROTECHNICZNEGO PO WSTĘPNYCH OGLĘDZINACH POTWIERDZILI, ŻE ZOSTAŁY ZNALEZIONE DWA GRANATY MOŹDZIERZOWE POCODZĄCE PRAWDOPODOBNIENIE Z II WOJNY ŚWIATOWEJ. O ZDARZENIU ZOSTALI POINFORMOWANI WOJSKOWI SAPERZY, KTÓRZY ZAJMĄ SIĘ ZABEZPIECZENIEM I NEUTRALIZACJĄ NIEWYBUCHÓW”. WYŻEJ OPISANA AKCJA NIE BYŁA JEDYNĄ, JAKĄ PRZEPROWADZONO W OKOLICACH MOSTU NA DRODZE DO REDYKAJN. JUŻ WCZEŚNIEJ W TYM MIEJSCU Z ROZLEWISKA ŁYNY WYDOBYWANO AMUNICJĘ.



Szczyt domu Moniki Pompeckiej ze śladami uszkodzeń powstałych w wyniku wybuchu pocisku

widoczne są ślady po innej eksplozji. W tym domu mieszkała Monika Pompecka, która z mundurów poległych Niemców leżących w pobliżu jej posesji pozabierała książeczki wojskowe. Uczyniła to, aby później na ich podstawie można było jednoznacznie ustalić tożsamość mężczyzn. Niedługo po tym Rosjanie zajęli dom rodziny Pompeckich, gdzie odnaleźli kilkanaście niemieckich dokumentów wojskowych. Znalezisko rzuciło ich podejrzenia na domowników, których oskarżyli o działanie na rzecz wojsk niemieckich. Mimo, że Monika niedawno urodziła dziecko, Rosjanie znęcali się nad nią i gwałcili bez litości. W kościelnym rejestrze zgonów z 1945 roku dowiadujemy się, że jej śmierć nastąpiła 26.01.1945 roku. W notatce obok daty śmierci zapisano: „Krótko przed odbyciem połogu przez R. [Rosjan] zgwałcona. Wskutek tego



Grób Moniki Pompeckiej

Walki o Redykajny

Podczas II wojny światowej, 13 stycznia 1945 roku czerwonoarmiści ogromnymi siłami rozpoczęli ofensywę wschodniopruską. 16 stycznia przełamali opór sił niemieckich i w bardzo szybkim tempie zajmowali terytorium Prus Wschodnich. 22 stycznia bez większych walk zajęli Olsztyn. Po zajęciu miasta doszło do starcia sił niemieckich z rosyjskimi, co miało miejsce między innymi na wzgórzu, przy drodze wiodącej z Likus do Redykajny. To właśnie tam Niemcy zlokalizowali między innymi gniazda karabinów maszynowych oraz lekką artylerię. Wojska ra-

dzieckie, nie wiedząc o tym, pewnie przemieszczały się w kierunku Redykajny. Gdy zbliżyli się do wzgórza, zostali ostrzelani, ponosząc znaczne straty. Po pewnym czasie czerwonoarmiści zaszli Niemców z kilku stron i rozbili punkt obrony. Podczas walk w tym miejscu zginęło bardzo wielu Rosjan i co najmniej dziesięciu niemieckich żołnierzy broniących drogi do Redykajny.

W pobliżu tego miejsca do dziś znajduje się dom z czerwonej cegły. W jego szczycie widoczna jest (obecnie zamurowana) wyrwa spowodowana wybuchem pocisku. Na jednej ze ścian przyziemia

zmarła. Pochowana w ogródku rolnika Jana Pompeckiego”.

Grób okrutnie zamordowanej Warmiaczki do dziś znajduje się obok jej rodzinnego domu. Po kilku tygodniach od śmiertelnych starć kilku chłopców z pobliskich domostw pochowało w nocy w zbiorowej mogile dziewiętnastu poległych żołnierzy Wehrmachtu. Wśród osób dokonujących potajemnego pochówku był August Ziemiński oraz mieszkający nad jeziorem Redykajny, szesnastoletni Bernhard Tyzak. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku złożone tam szczątki ekshumowano i przewieziono na niemiecki cmentarz wojskowy w Bartoszczach. Teren walk leżał wtedy w granicach Likus, które po zakończeniu wojny przez jakiś czas należały do gminy Dywity. Miejsce pierwotnego pochówku do dziś upamiętnia krzyż ustawiony przy kapliczce, która znajduje się przy ul. Poziomkowej na osiedlu Redykajny.

Prowizoryczny lazaret

Czerwonoarmiści po rozbiciu punktu oporu na wzgórzu zajęli Redykajny. W opustoszałym domu jednego z największych gospodarstw urządzili doraźny lazaret. Właściciel gospodarstwa z rodziną, jak wielu innych mieszkańców, uciekali przed frontem. Na podłozie



Bernhard Tyzak



Kapliczka przy ulicy Poziomkowej

dzie wychłodzonego domu ułożono słomę, a na niej rannych żołnierzy, między innymi podczas starcia o Redykajny. Sowieci nie posiadali wtedy wystarczającej ilości opatrunków i środków niezbędnych do opatrzenia tak wielu ciężko rannych. Duża część żołnierzy, po kilkugodzinach męczarni, umierała w bólach. Pochowano ich, wraz z innymi żołnierzami poległymi w walce, w zbiorowej mogile na terenie Redykajny, z lewej strony drogi wiodącej do Likus. Kilka lat po zakończeniu wojny ciała ekshumowano i przeniesiono na sowiecki cmentarz wojskowy do Braniewa.

Detonacja

We wtorek 23 stycznia 1945 roku,



Izidor Bialek

około godziny 8.00, nad Łyną rozległ się huk. Jak się później okazało, niemieccy żołnierze opuszczający swe pozycje z lewej strony Łyny, aby utrudnić czerwonoarmistom przerzut sił na prawy brzeg rzeki, wysadzili w powietrze redykajeński most. W odległości około siedmiuset metrów od mostu nad brzegiem Łyny znajdował się dom Izydora Bialka. W tym czasie w jego domu przed skutkami działań frontowych oraz okrucieństwami czerwonoarmistów schroniło się około pięćdziesięciu cywilów z Brąswatdu, Dywit oraz okolic. W jednym z pomieszczeń domu na podłozie ułożono matrace, tworząc prowizoryczne miejsce do spania dla dzieci. Detonacja mostu w Redykajnach była tak niespodziewana i donośna, że córka Izydora – Anna – relacjonowała: „Jak niemieckie wojsko wysadziło most, to dzieci leżące na podłozie aż pół metra podskoczyły do góry”.

Pierwsi

czerwonoarmiści w Dywitach

Mimo, że był to jedyny w okolicy most na Łynie, nie stanowił on wtedy tak wielkiej wartości strategicznej, jak być może zakładali wycofujący się Niemcy. W tym czasie



Rozlewisko Łyny, w którym były zatopione rosyjskie ciężarówki z amunicją

panował tak silny mróz, że w środę, 24 stycznia 1945 roku, Rosjanie zdawali przeprowić żołnierzy wraz z ciężarówkami ze sprzętem na prawy brzeg Łyny po lodzie o grubości kilkudziesięciu centymetrów. Kierowcy mieli większe trudności na prawym brzegu w podjechaniu pod górkę niż przejechaniu przez rzekę. Co jakiś czas koło któregoś z aut traciło przyczepność i ślizgało się w wysokim śniegu. Pierwsze ciężarówki, które od tej strony znalazły się na terenie Dywit, wieczorem wjechały na podwórze gospodarza Antona Behrendta. Jego dom zajęli czerwonoarmiści, a domowników żołnierze natychmiast wypędzili. Wyrzuconym z domu ludziom nie wolno było zabrać niczego ze sobą poza ubraniami, które mieli na sobie. Zrozpaczeni cywile schronienie przed zimą oraz wyżywienie otrzymali u gospodarza Josefa Palmowskiego, który mieszkał po sąsiedzku. Pełnił on wówczas funkcję sołtysa.

Czerwonoarmiści, po wygnaniu niemieckich cywilów z części domów dywickiej kolonii, ustawili armaty oraz inny sprzęt wojskowy w gospodarstwach, między innymi Behrendtów i Reisenbergów. Stąd przez co najmniej 5 dni prowadzili intensywny ostrzał artyleryjski w kierunku Dobrego Miasta. W tamtych dniach została znisz-

czona wieża kościelna w Brąswaldzie - artyleria niemiecka zestrzeliła tam trzech rosyjskich zwiadowców podającym swoim towarzyszom przez radiostację pozycje niemieckich sił. Czerwonoarmiści po około tygodniu opuścili zajęte gospodarstwa, a cywile mogli wrócić do swych splądrowanych domostw.

Śmiertelny wypadek

Po pewnym czasie wskutek intensywnego obciążania ciężkimi pojazdami lodu na Łynie doszło do tragicznego wypadku. Podczas przeprowy na prawy brzeg pod jedną z ciężarówek nieoczekiwanie zarwał się lód. Kierowca przebywający w szoferce utonął wraz z autem. Presja czasu i potrzeba przeprowy sprzętu była tak silna,

że czerwonoarmistów wypadek nie zniechęcił. Dowodzący akcją polecił, aby kolejna ciężarówka pokonała rzekę po lodzie, ale tym razem nieco dalej z lewej strony od miejsca wypadku. Kierowca stał na progu szoferki i jedną ręką kierował autem, aby w razie zarwania się lodu odskoczyć od tonącego pojazdu. Lód zarwał się i pod tą ciężarówką, ale tym razem dzięki zastosowanym środkom ostrożności kierowca uszedł z życiem. W ten sposób po lewej stronie mostu (patrząc od Redykajna) w rozlewisku Łyny znalazły się ciężarówki załadowane amunicją oraz sprzętem wojskowym. Po kilku tygodniach, gdy front się oddalił i lód stopniał, czerwonoarmiści, aby ułatwić wydobycie ciężarówek z Łyny, znacznie obniżyli poziom wody otwierając boczną śluzę w elektrowni



Dawne gospodarstwo Izzydora Bialka



Anna, córka Izzydora Bialka z dziećmi



Dawny most na Łynie. W oddali widać dom oraz zabudowania gospodarstwa Klemensa Ziemskiego

Brąswałd. Ciężkim wojskowym sprzętem auta wyciągnięto na prawy brzeg rzeki. Tutaj też tuż przed mostem po prawej stronie drogi prowadzącej od Brąswałdu do Redykajń pochowano kierowcę, który zginął podczas pierwszego zarwania się lodu. Aby miejsca pochówku nie zatarł czas, mogiłę urządzono obok kilkudziesięcioletniej sosny. Po kilku latach ciało ekshumowano, przenosząc na cmentarz żołnierzy radzieckich w Braniewie. Operację wyciągania ciężarówek z Łyny obserwował Izydor Bialek. W tym czasie czerwonoarmiści co kilka dni przyjeżdżali do gospodarstwa Izydora po ryby, które za pomocą ładunków wybuchowych łowili w Łynie. Któregoś razu Izydor przyznał się, że z ukrycia obserwował wyciąganie ciężarówek z wody. Wtedy jeden z żołnierzy powiedział, że auto, którym właśnie przyjechali, jest jednym z tych, które wpadło do Łyny.

Do dziś w rozlewisku Łyny

Podczas wojny czerwonoarmiści dopuszczali się licznych zbrodni na ludności cywilnej Prus Wschodnich. Mordowali, gwałcili i terroryzowali ludność cywilną oraz rabowali wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Ludzi zmuszali do prac na rzecz wojska. Kiedy

potrzebowali kogoś, przychodzili na posesję i pod groźbą śmierci zabierali ze sobą.

Na wzniesieniu położonym na wschód od rozlewiska Łyny w Redykajnach swoje gospodarstwo rolne prowadził Klemens Ziemski. Pewnego, wczesnowiosennego dnia na podwórzu Ziemskiego przybył saniami zaprzężonymi w parę koni pijany czerwonoarmista. Zażądał, bez żadnego tłumaczenia, żeby jedna z córek gospodarza pojechała z nim. Kazał jej usiąść obok siebie na saniach i odjechał.

Dla potrzeb największej w regionie elektrowni wodnej w Brąswałdzie w 1936 roku Łynę spiętrzone o sześć metrów. Z tego powodu pod jej jednolitą taflą kryją się znaczne różnice głębokości oraz różne siły nurtu. To powoduje jej nierównomierne zamarzanie zimą. W jednym miejscu grubość lodu może sięgać kilkunastu centymetrów, a w innym zaledwie kilku milimetrów. Gdy taką taflę pokryje śnieg, pułapka gotowa. W tamtym czasie wojskowe ciężarówki przez kilka tygodni od zatonięcia spoczywały w rozlewisku. Do tego czasu lód był na tyle mocny, że miejscowa ludność przedostawała się po nim z jednego brzegu na drugi. Z dnia na dzień ocieplało się jednak co-

raz bardziej i lód słabł. Od zabudowań Klemensa Ziemskiego w dół, w kierunku rozlewiska, wiodła wyjeżdżona droga, którą gospodarz często woził wodę ze swej studni dla zwierząt gospodarskich.

Czerwonoarmista wraz z porwaną kobietą zjeżdżali saniami tą drogą w dół, gdy nagle konie niekontrolowanie rozpędziły się. Galopem pomknęły w kierunku oblodzonego rozlewiska. Przerażona dziewczyna, widząc, że żołnierz stracił panowanie nad końmi, instynktownie wyskoczyła z pędzących sań. Zaprzęg błyskawicznie znalazł się na pokrytym warstwą śniegu lodzie. Po krótkiej chwili para koni wraz z saniami zniknęła pod lodem. Przerażonemu żołnierzowi udało się wydostać z wody bez żadnego uszczerbku.

Po pewnym czasie od zdarzenia, nabrzmiałe gazami fermentacyjnymi konie, wypłynęły na powierzchnię. Prąd wody ich nie zabierał, bo uprzęży związane były z saniami. Odór był okropny. Rozkładające się w okolicy niepochowane zwłoki ludzkie oraz truchła zwierząt zwiększały zagrożenie epidemiologiczne. W tamtym czasie ludzie chorowali na tyfus, z tego powodu wiele osób zmarło. Aby usunąć źródło niebezpiecznych zarazków z rozlewiska, jeden z miejscowych rolników podpłynął łódką i odciął uprzęż. W ten sposób nurt wody zabrał konie, a sanie prawdopodobnie do dziś spoczywają na dnie. Podczas operacji wydobywania ciężarówek z wody część wojskowego ładunku mogła wpaść do koryta rzeki. Być może za jakiś czas znów usłyszymy o amunicji odnalezionej w Łynie. A może komuś uda się odnaleźć i wydobyć z rozlewiska sanie porywacza?



KALENDARZ WYDARZEŃ PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2023

11.10.2023 / GOK DYWITY
WARSZTATY BĘBNIARSKIE

14.10.2023 / START – POSESJA PRZY
PARAFII ŚW. MIKOŁAJA W SĘTALU
**RAJD Z JANEM PAWŁEM II (Z OKA-
ZJI DNIA PAPIESKIEGO)**

22.10.2023 / RÓŻNOWO
**KOBIECA MOC – LEPIEJ ZAPO-
BIEGAĆ, NIŻ LECZYĆ. SPOTKANIE
Z ONKOŁOŻKĄ ORAZ BIEG / MARSZ
/ SPACER RÓŻOWEJ WSTAŻKI**

31.10.2023 / TUŁAWKI
BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

09.11.2023 / GOK DYWITY
**REGIONALNY KONKURS RECYTA-
TORSKI IM. MARIII ZIENTARY-MA-
LEWSKIEJ**

10.11.2023 / GOK DYWITY
**WIECZORNICA ŚWIĘTA NIEPODLE-
GŁOŚCI**

11.11.2023 / PLATFORMA NAD JEZIO-
REM DYWICKIM
GMINNY BIEG NIEPODLEGŁOŚCI

15.11.2023 / GOK DYWITY
**FOTOGRAFICZNA FUZJA – CYKLICZ-
NE SPOTKANIA FOTOGRAFICZNE**

16-18.11.2023 / BIBLIOTEKA W DYWI-
TACH I GOK DYWITY
X FESTIWAL SZTUKI CZYTANIA

25.11.2023 / GOK DYWITY
**ŚPIEWANIE KOLĘDI PASTORAŁEK
– PRÓBA GENERALNA**

02.12.2023 / GOK DYWITY
**IX REGIONALNY KONKURS PREZENTA-
CJI GWARY WARMIŃSKIEJ „PO NA-
SZAMU. PO WARNIJSKU”**

03.12.2023 / ŚWIETLICA W SĘTALU
MIKOŁAJ JEST Z SĘTALA

08-09.12.2023 / GOK DYWITY
**WYSTAWA FOTOGRAFICZNA I KON-
CERTY – KAMPANIA PRZECIWKO
PRZEMOCY**

09.12.2023 / ŁUGWAŁD
MIKOŁAJKI

11-15.12.2023 / GOK DYWITY
**FOLK-ART – WARSZTATY RĘKODZIEL-
NICZE**

16.12.2023 / SALA KONFERENCYJNA
URZĘDU GMINY DYWITY
JARMARK ŚWIĄTECZNY

16.12.2023 / ŁUGWAŁD
SPOTKANIE WIGILIJNE SENIORÓW

DRODZY CZYTELNICY I MIESZKAŃCY GMINY DYWITY. ZAPRASZAMY DO DZIELENIA SIĘ NA ŁAMACH NASZEJ GAZETY RELACJAMI Z LOKALNYCH WYDARZEŃ DZIEJĄCYCH SIĘ W GMINIE DYWITY.

TEKSTY I ZDJĘCIA PROSIMY PRZESYŁAĆ NA ADRES: gazetadywicka@wp.pl
NA ARTYKUŁY DO 89. WYDANIA CZEKAMY DO 26 LISTOPADA 2023 ROKU.

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ DO WSPÓŁTWORZENIA KALENDARZA WYDARZEŃ.

WSZYSTKIE DOTYCHCZASOWE WYDANIA „GAZETY DYWICKIEJ” DOSTĘPNE SĄ NA STRONIE:
WWW.GAZETADYWICKA.EU